Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II Nowy Targ, dnia 12 grudnia 1937 r. Nr 25

PODHALE
w wyścigu pracy nad sobą.

Mówi się o góralach, że nie garną się do oświaty, że z trudem dociera do nich kultura. To jest fałszywe mniemanie o Podhalu. Jeżeli spojrzymy obecnie na ruch dokształcania się zawodowego i oświatowego, to musimy stwierdzić wprost przeciwnie, że Podhalanie posiadają wysoką wartość zdobywania wiadomości, związanych ze swoim zawodem, oraz uświadomieniem obywatelskim. Dowodem tego są przepełnione sale na licznych kursach rolniczych, oświatowych, handlowych i innych, jakie się obecnie odbywają na całym Podhalu.

Uniwersytety ludowe, prowadzone w tym roku w licznych miejscowościach, wyraźnie świadczą o tym, jak młodzież podhalańska wędrując uparcie każdą niedzielę i święto, nieraz kilkanaście kilometrów, korzysta z pożytecznych wykładów.

I chociaż Podhale ma mniejszy procent „powrotnych" analfabetów, niż Polska środkowa, to jednak widzimy u nas w 65 miejscowościach kursy dla przedpoborowych, które niestrudzenie prowadzi nauczycielstwo. W kursach tych biorą udział członkowie różnych organizacyj, jak również i jednostki niezorganizowane. Praca więc jest należycie ujęta, obejmuje całe ośrodki. Tak samo jest postawiona praca w N. Targu, gdzie prace oświatowe prowadzi międzyorganizacyjna Komisja Oświatowa przy poparciu wszystkich istniejących na miejscu związków i stowarzyszeń.

(Dalszy ciąg na stronie 2).

KOŚCIÓŁ W DZIANISZU.



Fot. Inż. Meyer (Zakopane).

Zdjęcie przedstawia nowozbudowany kościółek drewniany w Dzianiszu, utrzymany w regionalnym stylu podhalańskim, będący dziełem rąk i wysiłków miejsc. ludności góralskiej. Dzianiszanie dbają o podniesienie swej gromady, dowodem czego jest ostatnio własnymi siłami zbudowana droga grzbietem Gubałówki, łącząca Dzianisz z Zakopanem, oraz droga w kier. Cz. Dunajca. Zdjęcia powyższego dokonano w czasie uroczystości poświęcenia nowego kościółka.

Brak jest natomiast ujednostajnienia pracy oświatowo-kulturalnej między poszczególnymi organizacjami powiatowymi, przez co rozstrzelone są ich wysiłki społeczne, a przez to i mniejszy efekt.

W pracy oświatowo-kulturalnej na jednym z pierwszych miejsc stawia się sprawę czytelnictwa. Zazwyczaj organizacje mają bardzo słabe biblioteczki, a posiadające książki, są już przeczytane po kilka razy. Trafnie ujmuje tę pracę centrala T. S. L. w N. Targu, która wspierana przez Wydział Powiatowy, mając ponad 3.000 dzieł, dostarcza co roku pewnej ilości wsiom (w bież. roku 45 wsiom) w naszym powiecie komplet dobrych i pożytecznych książek. Dobrze by było, gdyby T. S. L. mogło obsłużyć cały powiat. Do współpracy powinny stanąć gminy, zcentralizować w swych siedzibach akcję biblioteczną i dostarczyć gromadom książek do czytania. Projekt ustawy bibliotecznej, opracowany przez najwybitniejszych u nas specjalistów, leży w archiwach ciał ustawodawczych. Powinniśmy się domagać oświaty ludowej, bo to jedyna droga do podniesienia wsi.

Oświata ludu — to droga do kultury, to budowa wielkiej i silnej Rzeczypospolitej.

Górale polscy w Rumunii.

Przed przeszło 100 laty, w górach południowej Bukowiny (Rumunia), partiami po kilkadziesiąt rodzin, osiedlili się polscy górale, wyemigrowawszy w te strony z Podhala, Spisza i Orawy, z górskich osiedli Śląska Cieszyńskiego i z Czadeckiego. Bezpłatnie przydzielone im 30-morgowe tereny leśne wkrótce zamienili na łąki, pastwiska, oraz częściowo na uprawne pola. W ten sposób powstał szereg polskich osiedli o łącznej ilości 13 000 mieszkańców narodowości polkiej, którzy wyróżniają się niezwykłą pracowitością, zapobiegliwością, zgodnym współżyciem z sąsiadami narodowości nawet nie polskiej, pobożnością i co nad wyraz ciekawe — wielkim zamiłowaniem do śpiewu chóralnego, uprawianego z dużym znawstwem od wieku. Zachowali oni nie tylko wiarę i mowę ojczystą, wzgl. gwarę góralską, lecz też tradycyjne zwyczaje, a częściowo też strój góralski.

Od około 60 lat biorą żywy udział we wszelkich przejawach życia Polonii bukowińskiej. Niemal w każdym z tych osiedli istnieją czytelnie, a nawet własnym kosztem postawione „Domy Polskie“. Do końca 1918 r. kwitnący był tam stan szkolnictwa polskiego, nadzorowanego przez 3 inspektoraty powiatowe i jeden polski inspektorat krajowy. Oświatę pozaszkolną szerzyło wtedy ruchliwe Koło T. S. L. w Czerniowcach. Jednak te wiekowe zdobycze runęły po wcieleniu Bukowiny do państwa rumuńskiego. Obecnie nawet w czysto polskich wsiach dzieci uczęszczać muszą do szkoły rumuńskiej. Nauka religii odbywa się również w języku krajowym. Od czasu do czasu Polacy otrzymują zezwolenie na naukę języka polskiego przez 2 godziny w tygodniu, której mogą udzielać nauczyciele Polacy, utrzymywani i opłacani przez terenowy Związek Szkolny Polski.

Obecna sytuacja gospodarcza ludności góralskiej jest nad wyraz opłakana, gdyż silny jej przyrost z biegiem lat spowodował znaczne rozdrobnienie 30-morgowych działek, zaś dochody z robót leśnych i ze zwózki drzewa prawie zupełnie ustały. Terenowa inteligencja polska nie wykazuje zainteresowania dla zagadnień gospodarczych i nie zdołała dotąd zatroszczyć się o poprawę bytu tej ludności. Zaledwie kilka mleczarń i sklepów spółdzielczych, zorganizowanych i prowadzonych przez górali o własnych siłach, z powodu braku pomocy fachowej i niezbędnych środków obrotowych nie mogą się rozwinąć i choć częściowo zaradzić ciężkiej sytuacji.

Na domiar złego, wiekowy spokój i zgodne współżycie z sąsiadami narodowości nawet niepolskiej zakłócił i zburzył przed przeszło rokiem osławiony b. poseł czechosłowacki przy rządzie rumuńskim, Szeba, który przy pomocy agentów czeskich począł dowodzić naszym góralom, że są pochodzenia słowackiego, że powinni czym prędzej ratować swe dzieci przed rumunizacją (!?!) posyłając je na naukę języka słowackiego, udzielaną przez agentów za zezwoleniem władz rumuńskich, następnie że po zapisaniu się tej ludności na listę „Słowaków“ podniesie jej dobrobyt, wybuduje kościoły, szkoły, fabrykę lniarską itd. Takie obietnice, podarki, poczęstunki i brzęcząca moneta zdołały zamroczyć umysły ludzi o słabszych charakterach tylko w jednej wsi, tj. w Pojana Micului (pow. Campolung). W ten sposób jedna trzecia polskiej ludności tej wsi postawiła się poza nawias polsciego życia tego terenu. Szeba i jego najemnicy poróżnili w ten sposób rodziny, krewnych, a nawet rodziców z ich dziećmi. Pozostałe osiedla oparły się tej szatańskiej robocie, ba, nawet kijami przepędzały tych agentów, gdy poczęstunki dobiegały końca.

W lipcu br. w Pojana Micului bawiła wycieczka z Polski w sile prawie 200 osób, zorganizowana staraniem „Zw. Polaków z Rumunii w Polsce“. Pod wpływem tego niezwykłego wydarzenia ustały we wsi swary i nieporozumienia. Przez cały ten miesiąc

miejscowa ludność godnie podejmowała swych licznych gości, dbając o to, by wywieźli najlepsze wrażenia i zechcieli w przyszłości kontynuować wzniosłą akcję letniskową. Letnicy oczarowani pięknem malowniczo położonej osady, oraz uprzejmością gospodarzy, z żalem opuszczali Pojanę, srodze dotkniętą przez niesumiennych obywateli czeskich. Toteż żegnając się z ludnością, z całego serca życzyli jej powrotu wiekowego spokoju i zgody. Zarazem przyrzekli, że wrócą w roku przyszłym liczniej i na dłużej, aby rozszerzyć podstawy do przebudowy wsi na miejscowość wybitnie letniskową.

Uczestnik wycieczki.

Przebudzenie Sromowiec.

V.

Na przystani flisackiej w Sromowcach Niżnych, naprzeciw Czerwonego Klasztoru gwarno i rojno. Nic dziwnego, dzień 30 lipca, to największe nasilenie ruchu turystycznego i sezonu flisackiego. Na Dunajcu, jak okiem sięgnąć, rozsypane „trojaki i czworaki", przybrane zielenią, wyglądają zdala jak zabawki.

Nie mkną, lecz płyną z lekka, jakby chciały się nasycić widokiem majestatycznych Trzech Koron.

Od Trzech Koron sunie na dół ku „budce" grupa turystów — idą gęsiego. Zmęczeni zdążają do kiosku. Pani właścicielka uśmiecha się na widok gości, a towarzystwo to, krzykiem i gwarem zdradza swą przynależność.

Prędko, jak z worka rozsypali się poza stoły, by się posilić wypoczynkiem i popić wody z gór przyniesionej ze sobą w plecakach.

Od Klasztoru przeprawia się Dunajcem gromada wycieczkowiczów. Zdążają na punkt kontrolny, by dopełnić formalności granicznych.



Dzieci szkolne w Sromowcach Niżnych budują chodnik we wsi pod kierunkiem p. naucz. Stanisławy Kołodziejskiej.

Odprawia ich strażnik polski. — Taki sam, jak czeski! — powiada studencik, który pierwszy raz z ciekawością — ogląda strażnika granicznego.

Tamten ładniej ubrany — dorzuca niewiasta. Ale ten całkiem do żołnierza podobny! — Widzisz jaki grzeczny i energiczny!

MICHAŁ BALARA

We wilijom Łuce.

Od Łuce do Bozego Narodzénio, to proroctwo na cały Nowy Rok; kozdy dzién w tym casie przepowiado jedén miesiąc w nastającym roku. Załońskiém ósmy dzień po Łucy od raniuśka do wiecora loło, to i potém całe zbiórki gnojéło. Darmo ludzie opowiadali, ze skróś tego kwasi, bo w jednej dziedzinie bacowi do truny słóme włozyli; a to tému tak było, bo tak prorokuwała Łuco i tak musiało być.

He! bo ta Łuco, to mo siéłe i moc, jak zodno święto, ino cos, kie mo i z babrulami do cyniénio. Jus ta zodén gazda nie zabocy we wilijom Łuce opisać stajnie święconom krédom, zrobić trzy krzizycki nad dźwiérzami, zeby sie jakie bosiorki nie dostały do stajnie i nie odebrały krowom mléko.

Sypańce, kumory, drewiarnie i wozarnie są dobrze pozamykane we wilijom Łuce wiecór, bo wtedy wolno kozdému kraść, co sie mu ino zywnie podobo. Parobcy wymyślajom, coby tu dziwacnego zrobić, nieroz i wóz na dachu przewiesom, abo wysmarujom kołomaziom od dyśla, jaz po śnice i ozwore. Dziéwki zaś kradnom, co sie ino do: gorcki, miotły, odziénie, a nowięcej drzewo ze syhetki. I cos, kie potem ukradzione rzecy trza potém wyminiać. O to dziewkom idzie. Ale biéda tému, jak nie wie, fto mu ukrod i u kogo sie mo dopominać.

Łońskiego roku Jéndrek Gancorcyn od Majdzionki puściół se sićko ponimo usów. Nie opisoł stajnie krédom, ani nie doł poziór na siebie. I co, na drugi dzień krowom wymloncka popuchły jak putnie, a mléka nie było ani do noparztka, dojóm i dojóm a krowy kopiom i mléka nima nic. Po stajni było spércone od babskich nozek.

— Sto zjadło, aj zjadło, bosiorki regiménckie — strziknoł Jędrek pomiéndzy zémby i mruknoł do siebie — przecie to prowda, musiały być, to bez przicyny nie jest. A juz na dobre uwierzoł, kie zbocół, ze mu rzémiń z nowych portek brakuje.

He, nie useł ani tydzień, Jéndrek juz nie tén chłop, co był, kwénko i kwénko, a nie wiada, co mu jest. Z takiego parobka - bitanga zrobiéła sie gaździca. Przed tym jednom rénkom dźwignoł troma i wóz nadniósł, a dziś na krziz słomy nie przełozy. Som sobie sie cuduwoł, co sie z niém stało. Tak przeseł cas do Bozego Narodzénio, a potém i cały rocek.

Dzień był szczególnie piękny. Słońce rozsuło swoje skry, które odbijały się od gęstych blaszek na góralskich kamizelkach i złociły wokoło.

Pomiędzy pięknie ubranymi flisakami, stojącymi na łodziach i na przystani — zwracali na siebie uwagę turystów, dwaj górale z torbami, widocznie służbowymi i tarczami. Właśnie dobijali do przystani.

Numerowi? — Nie ma numerowych! Każdy flisak jest w razie potrzeby wszystkim: bagażowym, informatorem i przewodnikiem, a często i towarzyszem wycieczki — jest świadom tego, że on dla turystów, a nie turyści dla niego.

Ba! — nie tylko ci dwaj flisacy zwracają na siebie uwagę turystów, ale i ich goście!

Przed zawsze uśmiechniętą, a dobrze znaną tutejszym mieszkańcom — twarzą i postacią, uchyliły się prawie wszystkie kapelusze góralskie flisaków.

Toć ich prezes — kierownik Parku Narodowego, p. inż. St. Smólski, a górale z tarczami — to jego gajowi, a w razie potrzeby flisacy.

Nic dziwnego, że odkryciem głów — okazali mu flisacy szacunek.

Ten szacunek starych, poważnych gazdów — jest jedyną zewnętrzną nagrodą, za Jego bezinteresowną, a często z poświęceniem wykonywaną pracę i trud dla tutejszej ludności.

Są skarby bezcenne, których się nigdy i nigdzie nie kupuje i nie sprzedaje, ale w dobrym wypadku wymienia. Tym szczęśliwym trafem nabyli Sromowianie Twoje Panie Inżynierze serce!

I to gołębie serce, było początkiem Jego poczynań na tutejszym terenie, było zawsze sędzią w zawiłych osobistych sprawach flisackich, — ale zapewne i po przeciwnej stronie, będzie uwieńczeniem Jego czynów. *Stanisława Kołodziejska.*

25-lecie Koła T. S. L. w Nowym Sączu

Niecodzienną uroczystość obchodziło w dniach 20 i 21/XI nowosądeckie Koło T. S. L.: Jubileusz swej 25 letniej pracy. Wprawdzie placówka T. S. L. istniała w N. Sączu już od r. 1891, ale Koło im. St. Wyspiańskiego, istniejące pierwotnie jako „II Koło", które po zlikwidowaniu Koła pierwszego objęło jego agendy, pracuje od lat 25. Jubileusz wypadł pod każdym względem okazale. W przeddzień właściwej uroczystości odprawiono żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. zmarłych członków Koła, a wieczorem otwarto w lokalu Czytelni T. S. L. serię wieczorów dyskusyjnych inauguracyjnym referatem p. dyr. Urbańczyka z Krakowa na temat: „Dysproporcje współczesnej kultury". — Niedziela 21/XI zgromadziła około 300 delegatów wiejskich czytelń T. S. L. w barwnych strojach ludowych. Po uroczystym nabożeństwie z kazaniem ks. prałata Mazura przemaszerowali delegaci do „Sokoła", gdzie odbył się uroczysty poranek. Rozpoczęły go przemówienia: prezesa Koła inż. W. Cyły.

Jaze przed wilijom Łuce pado kumoter Jéndrkowi:

— Óno by wom to przesło, kiebyście wiedzieli, ftoro wom to zrobiéła.

— Hej, prisam Bohu, dy kiebyk sie doznoł, to jéj kości na maras połomiém.

— Moglibyście sie dowiedzieć, ale musicie być śmiałym — powiado kumoter — fnet bedzie wilijo Łuce, trza iść na krzizowe drógi za dziedzine, tam carownice tońcom, bo to dziś ich wesele. Ftoro piérso ku wom pudzie, to ta wom jest winowato. Ino cos, choćbyście i poszli, to na nic, bo wom zaroz głowe urwiom i porozrywajom ciało na fafryngi, tak sie juz nie jednému stało.

— Jo se dom rady. Tomek, baca z Koziéj Góry, jest mondry cłek, on na sićko poradzi.

Tak ucyniół Jéndrek, poseł na kosor i baca mu nakozoł:

— Pudzies do miasta, kupis od Maniowianók gliniany gorcek, co ci prawie bedzie pasuwoł na głowe, zapłacis za niego, kielo zapytajom i warciućko pojedzies du domu. We wilijom Łuce idź o północy na krzizowe drogi, nic ci sie nie stanie, dowies sie o syćkim, be ci lepi.

Jéndrek tak zrobiół, jak baca nakozoł, bo wiedzioł, ze Tomek jest mondry cłek.

We wilijom Łuce włozoł gorcek na głowe i poseł na krzizowe drogi. Słaby, bo słaby, ale sie dzierzoł. He, Jezus Maryjo, z kozdej stróny jedna leci, carownice zatracone, wyscyrzajom zémbiska i jéncom, jak kobyły, ino wiater duje za niémi, tak wywijajom kieckami. Prziskocyły ku niému i jedna łaps go za głowe, a Jéndrek pomyśloł se — Aha jus wiém ftoro to — ozmiérzoł sie i łups jom w kufe piénściom, ino sie ozległo, i przeposany rzémiń zerwoł z niéj. W te casy cofnoł sie, i uciekacke w nogi du domu. Dosłysoł ino, jak gornek, trzaśnięty o skałe, ozlecioł sie na fałatecki, a carownice ino zémbami zgiértały od złości.

Na drugi dzień spotkoł sie Jéndrek z Jagniéskom z Zowody, patrzy, dy ona mo bule pod okiem i powiedzioł ludziom: — To ona guślorka, zrobiéła mi nadespet, ale jo jéj przeseł bez rozum i nie dołek sie howiedzie.

Od tego casu, Jagniéska z Zowody, cy była winowato, cy nié, do dziś dnia jest guślorką i guślorką zostanie, dokla ino zyć bedzie.

przedstawiciela wsi p. Potoczka z Rdzlostowa, delegata Zarządu Głównego T. S. L. p. dyr. Urbańczyka i p. starosty dra M. Łacha. Następnie popisywały się zespoły wiejskie czytelń T. S. L.: Dąbrówka odśpiewała szereg żywych, melodyjnych pieśni ludowych z Sądeczyzny, Biczyce odtańczyły wspaniałego, pełnego temperamentu krakowiaka, chór mieszany z Siedlec odśpiewał szereg pieśni, a siedlecki zespół dramatyczny odtworzył z werwą dwa fragmenty z „Wesela sądeckiego". Popisywało się też śpiewem i deklamacją Gimnazjum Żeńskie Krawieckie T. S. L. Całość wypadła barwnie i żywo i raz jeszcze wykazała, jak wiele może zrobić lud wiejski, jeśli go ożywi prawdziwy zapał i jeśli się nad nim pracuje. Koło nowosądeckie T. S. L., jedno z najzasłużeńszych i najczynniejszych Kół T. S. L. wykazało zarówno samym obchodem, jak i całym dorobkiem swej ćwierćwiekowej pracy, jak wiele może zdziałać miasto dla wsi, dla jej oświaty i kultury... Jak może się zbratać wieś z miastem dla lepszej przyszłości Polski!.. *(ep).*

Listy.

MANIOWY, w grudniu 1937 r.

Maniowy były cichym i spokojnym zakątkiem, dbającym o swój byt gospodarczy, skutkiem czego gospodarze dobrze się mieli. Po wybuchu wojny światowej nastąpiło stopniowe rozluźnienie pojęć, przyczynił się do tego masowy napływ obcych ludzi, osiedlających się na stały pobyt, ludzi często ze smutną przeszłością i próżną kieszenią. Brak zajęcia i pracy kierował ludzi czasem i bardzo często nawet na drogę występku. I dobra opinia Maniów została zmazaną i smutna byłaby przyszłość, gdyby ludność nie otrząsła się ze swych win i założyła ręce bezczynnie. — Grupa ludzi nie założyła jednakowoż rąk, do pracy się wzięła, nie zrażona niechęcią ze strony zepsutej części ludności i młodzieży. Idąc stale naprzód, pokonywała stopniowo przeszkody i braki zrozumienia, stawiając sobie za zadanie i cel podniesienie dobrobytu gromady, skutkiem czego został wybudowany Dom Ludowy, który jest już na ukończeniu, powstały organizacje jak St. Kat. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej pod kierownictwem Ks. Chrobaklewicza, Związek Pr. Ob. Kobiet i przedszkole pod kier. p. Kastyakowej, Straż Pożarna, zorganizowano Związek Strzelecki pod kier. Jana Majkowicza, ostatnio zorganizowano Kółko Rolnicze, założono wspólną bibliotekę pod kier. p. Kastyaka i p. Zwolińskiego, jednak brak funduszów na ten cel nie pozwala do większego zakupu książek, a chętnych do czytania dużo.

Ostatnio z inicjatywy p. podwójciego Kastyaka, Rada gromadzka w Maniowach uchwaliła zmeliorować wspólne pastwisko „Hubkę", które pod kier. Franciszka Palicy zostało oczyszczone, zrównane i zaorane, tak że z wiosną tam, gdzie wałęsało się bydło, będzie rosło zboże, a w przyszłości nastąpi lepsze pastwisko i podniesie się stan i mleczność bydła. W projekcie mamy zmeliorować wszystkie pastwiska wspólne.

W dniu 24/X br. przybył do nas p. Komisarz Ziemski Mgr A. Długosz z N. Targu i p. Inż. Jan Sondel z Czorsztyna w celu podjęcia propagandy komasacji gruntów, niechęci dużo i przeszkód, ale w przy-

Zima nadeszła...

! Pamiętaj o biednych i głodnych, którzy cierpią nędzę !

Dr Inż. JAN SONDEL

Agronomia na Podhalu.

(Z notatek instruktora).

Na Podhalu wołają o kulturę ogromne powierzchnie nieużytków, świecą swymi zarosłymi powierzchniami tysiące hektarów bagien; o rozumniejsze ukształtowanie krzyczą miliony pomieszanych i pogmatwanych ze sobą parcel, powodując tysiące rujnujących do reszty wieś polską procesów. Z braku jedności nie melioruje się mokrych gruntów, przynoszących ogromne wahania w plonach, nie naprawia się dróg, w których ginie rocznie ponad 300 milionów dobytku ludzkiego, nie sadzi się w tempie wymaganym drzew owocowych, przyczyniających się znacznie do podwyższenia dochodowości warsztatu rolnege; produkuje się o kilka czy kilkanaście miliardów litrów mniej mleka, stanowiącego najzdrowszy i najlepszy pokarm dla niedożywionej biedoty wiejskiej i wiejskich dzieci, co odbija się nad wyraz ujemnie na sile obronnej państwa, produkuje się jednym słowem o setki milionów złotych mniej, niżby się produkować mogło, gdyby była jedność i zrozumienie. Z braku nich, mamy blisko 8 milionów bezrobotnych na wsi, uprawiających system indywidualnego głodzenia się — nie wiemy, co począć z półmilionową masą przyrastającą corocznie — nowych gęb i nowych rąk!

Brak jedności i zrozumienia opóźnia rozwój wsi, pogarsza jej sytuację, rozpyla grunta, potęguje nędzę i zbrodnię! Toteż ci wszyscy, którzy utrudniają wszelki postęp i kulturę, którzy pchają swych braci na dno marnej wegetacji nie pozwalając im złapać szerszego oddechu, rzekomo w imię ich dobra, popełniają zbrodnię, którą głupotą wprawdzie wyjaśnić, ale nigdy niczym usprawiedliwić się nie da. Popełniają oni zbrodnię społeczną o tyle gorszą od zwykłej, że nie mordują jednostki, lecz całe pokolenia.

Kluszkowce nie stanowią wyjątku od ogólnej

szłości komasacja w Maniowach jest niezbędną, chcąc podnieść stan gospodarczy. — Wszystko, co dotychczas zrobiono, świadczy o stopniowym podnoszeniu się gromady, ale są to dopiero początki pracy, której jest bardzo dużo, lecz przy dobrych chęciach, dobrym zrozumieniu sprawy przez miejscową ludność plany możemy zrealizować przy poparciu władz. A więc gospodarze do dzieła, wziąć się koniecznie do pracy nad odrodzeniem naszej gromady, jak też i nad podniesieniem naszych gospodarstw, gdyż wskutek dużego przyrostu ludności, braku zarobku tylko racjonalne gospodarowanie zabezpieczy nasz byt i ziemia wyżywić nas potrafi. *Zwoliński Franciszek.*

Z Polski i ze świata.

Pożyczkę z funduszu obrotowego reformy rolnej mogą uzyskać: 1. Uczestnicy komasacji gruntów. 2. Nabywcy działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej i osadnicy wojskowi. 3. Nabywcy działek z parcelacji prywatnej. 4. Dzierżawcy długoletni i czynszownicy. 5. Osoby nieuczestniczące w reformie rolnej, a których grunta zostały objęte pracami melioracyjnymi.

Z ruchu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyj. Wsi. Zapoczątkowana w miesiącach powakacyjnych akcja organizacyjna Zrzeszenia w terenie narasta z coraz to większą siłą, obejmując swym zasięgiem nowe miasta, miasteczka, powiaty. Nawiązuje łączność zarówno z liczną rzeszą, braci pozostających na roli, jako też i inteligencją z ludu, osiadłą w ośrodkach miejskich. — Zrzeszenie jest na progu właściwej pracy. O własnych siłach idzie drogą ponad waśniami politycznymi, budując zręby organizacyjne dla wszystkich, którzy z tego rodzaju pracy widzą możliwości podniesienia wsi pod względem kulturalnym, gospodarczym i organizacyjnym.

Aptekarze postanowili we własnym zakresie udostępnić biednej ludności wiejskiej zaopatrywanie się w środki lecznicze po cenach możliwie najniższych.

Zażalenia na szkodnictwo leśne i polne. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że poszkodowani, w rozumieniu ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym, powinni kierować swe zażalenia do starostów lub upoważnionych władz samorządowych, a nie do policji. — Organa policji, poza przypadkami niecierpiącymi zwłoki, przeprowadzają dochodzenia tylko na żądanie powiatowych władz administracji ogólnej.

Anglia jest najpoważniejszym odbiorcą naszych wytworów rolnych. Na rynki angielskie wywozimy artykuły pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, i tak w roku ubiegłym wartość eksportu artykułów hodowlanych do Anglii wyniosła ponad 89 mil. Wywozimy do Anglii bekony, których wartość wywozu wyniosła w omawianym okresie 39 milionów zł, następnie masło — 18 mil. zł, jaja — 16 mil, smalec — topiony 7 mil. zł., oraz przetwory peklowane — 8 mil. zł. Z grupy artykułów pochodzenia roślinnego eksportujemy głównie pszenicę, żyto i jęczmień.

Zeszłoroczne zbiory tytoniu w Bułgarii wyniosły 42 mil. kg, z czego Niemcy zakupiły 11 mil. kg tytoniu bułgarskiego, Polska 2 850.000 kg. U. S. A. 2 mil. kg.

Konferencja kilkunastu państw zwołana do Brukseli celem doprowadzenia do likwidacji zatargu japońsko-chińskiego, po licznych bezpłodnych obradach ustaliła 25 listopada deklarację, że żadne załatwienie

---

reguły. Toteż tym większe uznanie należy się tym jednostkom, które nie bacząc na najrozmaitsze trudności ze strony zbałamuconych sąsiadów, pchają swą gromadę nawet wbrew jej woli, ku lepszej przyszłości. Do tych, obok wymienionego już p. Greczka, należy zaliczyć sołtysa Jabłońskiego i em. kier. szkoły p. Sanoka. Ten ostatni zwłaszcza dużo dał ze siebie w ciągu swej 27 letniej pracy w Kluszkowcach, choć z wdzięcznością nie spotkał się, jak nie spotykają się z nią wyż wspomniani włościanie. Mimo to nie zrażają się! Tylko upór i szlachetna ambicja dokonania czegoś dla dobra wsi trzyma tych ludzi na zajętych posterunkach społecznych, choć drą nerwy i rujnują zdrowie. Tym właśnie ludziom zawdzięczają Kluszkowce, że mają dziś zmeliorowane omal że nie w całości pastwisko, że stawia się okazały dom ludowy, mający być prawdziwą chlubą gromady, że naprawia się drogi itd.

Jak trudno było przekonać ludzi o konieczności przemiany nieużytku porosłego kopcami i mchem i najmniejszej wartości gospodarczej nie przedstawiającego nieużytku gromadzkiego na wzorowe pastwisko — o tym może każdego poinformować opiekun pastwiska! Tylko tacy ludzie mogą czegoś dokonać, których trudności nie łamią, lecz hartują. A takich ludzi nie mamy niestety w nadmiarze. Tylko uporem, a nawet zaciętością można czegoś dokonać.

Że wszelkie prace poruszają się w Kluszkowcach po grudzie, o tym przekonuje mię zorganizowany w porozumieniu z władzami szkolnymi, a w szczególności z miejscowym kierownikiem szkoły p. Krupą, tudzież p. St. Drohojowskim, wójtem i innymi ludźmi dobrej woli „Uniwersytet Powszechny", oraz organizowana obecnie mleczarnia spółdzielcza z siedzibą w Czorsztynie. Ano, porody zbyt łatwe są pono najwięcej niebezpieczne i odwrotnie!

Ano — zobaczymy, czy medycyna ma rację.

(Koniec).

konfliktu za pomocą użycia siły nie może być załatwieniem sprawiedliwym i trwałym, po czym odroczyła się bez wyznaczenia terminu ponownego zebrania. Japonia odmówiła udziału w konferencji.

Na Dalekim Wschodzie Japończycy zawładnęli po ciężkich zmaganiach się Szanghaj. Stąd rozwijają teraz ofenzywę na stolicę Chin Nankin. Szybkie postępy ich budzą obawy i niezadowolenie nawet w Niemczech i we Włoszech. Ofensywa japońska na północy na obszarze Mongolii stanęła po pierwszych sukcesach na martwym punkcie.

Nowości wydawnicze.

Wyszła z druku III część powieści E. Pawłowskiego „Chochołowscy“ pt. „Kurniawa“. Treścią jej wypadki związane z powstaniem chochołowskim w r. 1846. Szczegółową recenzję zamieścimy niebawem.

UWAGA. Biblioteki wiejskie, zamawiające książkę wprost u autora (Nowy Sącz 2, ul. Reja 39), mogą otrzymać specjalny rabat i płacą za egz. zamiast 7 zł, zł 4 — za część II (Burza nadciąga) i III (Kurniawa) 8 zł; (za zaliczeniem pocztowym 4,50 i 8,50 zł).

Kronika.

P. Franciszka Czarniak, kier. szkoły w Ludźmierzu została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.

Celem przyjścia z pomocą uboższej ludności i dania jej możności zarobku zakupi Wydział Pow. w N. Targu tegoroczne szyszki modrzewiowe w cenie 30 zł za 100 kg. Szyszki winny być bez gałązek, barwy jasno-brunatnej (nie czarne). Informacji można zasięgnąć w Wydziale Powiatowym, pokój nr 5.

Zjazd Pow. Sprawozdawczy Z. N. P. odbył się dnia 5 bm. w N. Targu przy udziale p. posła Jakuba Bodzionego, oraz delegata Zarządu Okr. Krak. p. Wiśniewskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat sytuacji Związku. — Po omówieniu spraw Związkowych i sprawozdaniu ustępującego Zarządu wybrano nowy Zarząd z prezesem p. M. Sokalskim na czele.

Zjednoczenie społeczeństwa podhalańskiego w O. Z. N. postępuje zwolna, lecz zdecydowanie naprzód. Odbyły się już trzy zebrania Zarządu obwodowego, pod przew. p. Orawca W., na których ustalono plan pracy, oraz dobór ludzi do pracy nad podniesieniem Podhala. W jednym z posiedzeń wziął udział przew. Okręgu p. prof. W. Styrylski, który wyjaśnił deklarację ideową pułk Koca. Obecnie powstały już w kilku gminach zarządy oddziałów, oraz przy gromadach zespoły O. Z. N.

Kurs praktycznego przysposobienia spółdzielczo-handlowego i zbytu. Za staraniem Okr. T-wa Rolniczego w N. Targu urządziło Małopolskie T-wo Rolnicze kurs dla przeszkolenia członków Kółek Rolniczych, które prowadzą sklepy oraz tych, które te sklepy chcą zorganizować. Kurs odbył się w N. Targu w czasie od 28/XI do 4/XII. Wykłady objęli pp. insp. W. Matykiewicz z M. T. R., inż. Fr. Czubernat, dyr. Piotr Węgrzynek i asyst. St. Więcek. Towaroznastwo przeprowadził w Zakopanem w Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim p. dyr. Szosland i p. prof. Oczykowski. W przejeździe zwiedzili uczestnicy (w liczbie 38 z 24 miejscowości) Spółdzielnię mleczarską w Szaflarach i Pijalnię mleka Kółka Rolniczego w Poroninie. W zakończeniu, podczas którego odbył się egzamin, wziął udział p. starosta M. Głut i w przemówieniu swym wskazał na ważność ujęcia handlu rolniczego przez samych rolników i na wiele artykułów, których zbieranie i sprzedaż może zapewnić zarobek. Red. M. Balara przedstawił znaczenie dobrej gazety dla rolników. Uczestnicy otrzymali zaświadczenia odbytego kursu i bogatsi o sute wiadomości, wrócili do swych wiosek, by śmielej i lepiej ujmować sprawy handlu rolnego.

„Skalmierzanki“, komedio-operę I. N. Kamińskiego odegra dn. 18/XII br. tj. w sobotę Towarzystwo Muz. dram. im. Fr. Chopina w Nowym Targu. Rutyna i zapał do pracy wykonawców tego wysoko wartościowego i pełnego swoistego humoru dzieła muzycznego daje pełną gwarancję miłego spędzenia wieczoru. Należy nadmienić, że odegrane „Skalmierzanki“ zapoczątkują cykl uroczystości jubileuszowych 25-lecia ofiarnej pracy Towarzystwa na polu podniesienia oświaty i kultury muzyczno-dramatycznej w N. Targu.

Połowa dochodu z przedstawienia jest przeznaczona na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Ten piękny gest zasługuje w całej pełni na uznanie i godnym jest naśladownictwa.

Kurs pielęgniarek sanitarnych. Polski Czerwony Krzyż Oddział w N. Targu urządza kurs celem szkolenia sióstr pielęgniarek sanitarnych P. C. K. w Nowym Targu. Kurs ten potrwa około 2 miesiące i będzie przeprowadzany w tut. szpitalu w godzinach takich, jakie kursistki będą uważały, jako dla nich odpowiednie. Kurs jest bezpłatny. Wiadomości na takim kursie nabyte mają służyć do celów P. C. K., a przydać się mogą także do należytej pielęgnacji chorych w kole rodzinnym. Zgłaszać się należy do prezesa P. C. K. dra J. Lisowskiego w N. Targu, Rynek 39. Kurs będzie rozpoczęty w połowie grudnia br.

Koło T. P. B. P. S. P. w Sromowcach W. zyskało jednego członka dożywotniego „Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich w Sromowcach Niżnych“ z wkładką 100 zł jednorazowo.

Zarząd Koła Gospodyń w Jurgowie w związku z zażądaniem przez Redakcję podania autora przysłanej korespondencji wyjaśnia, że żadna z członkiń wspomnianego listu nie pisała.

Anna Syskowa, członkini.

Maria Chowaniec, przewodnicząca.

W związku z przydzieleniem 3000 zł, jako bezzwrotnej zapomogi na budującą się elektrownię w Jurgowie, Państw. Bank Rolny pisze do Zarządu miejsc. Kółka Rolniczego, które starało się o pożyczkę, „że nie widzi możności udzielenia pożyczki w sumie 5.000 zł za zabezpieczeniem wekslowym z poręką kilku drobnych rolników, gdyż taka poręka jest zupełnie niewystarczająca“. — A dalej pisze Bank Rolny: „Prosimy subwencję powyższą zużyć celowo, mając na uwadze, że pochodzi ona z funduszów społecznych, przeznaczonych na podniesienie gospodarcze wsi, a w odniesieniu do Waszej Gromady ma przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu przez umożliwienie pracy w ciągu zimy przy przeróbce wełny w zakładach tkackich i innych gałęziach przemysłu chałupniczego, przez należyte postawienie ruchu turystycznego, oraz do ogólnego podniesienia oświaty rolniczej przez czytelnictwo, spółdzielczość itp.“ Niech Jurgowianie nie zapomną o tych wskazaniach!

Z życia kulturalnego N. Sącza. Z dniem 1/XI br. otwarto w domu, zapisanym miastu na cele kulturalne przez śp. W. Zubrzyckiego, publiczną czytelnię czasopism, połączoną z Miejską Biblioteką im. J. Szujskiego i Biblioteką beletrystyczną Koła T. S. L. Zarówno czytelnia, jak biblioteka Szujskiego pozostają pod zarządem Koła T. S. L. W ten sposób Nowy Sącz uzyskał ogromnie ważny ośrodek życia umysłowego, którego dotąd bardzo brakowało.

Przysposobienie Rolnicze na Podhalu. Na zakończenie prac przysp. rolniczego w bież. roku Pow. Komisja P. R. w dniu 5 bm. urządziła w sali Sokoła w N. Targu uroczystą akademię. Na program akademii złożyły się produkcje Chóru Ludowego z N. Targu, przemówienie prezesa OTR. p. Lgockiego, sprawozdanie p. inż. dra Sondla z pracy P. R. w powiecie, odczyt Miśkowica, członka Z. S. z Jurgowa na temat „Jakie korzyści mamy z P. R.“ oraz obrazek sceniczny pt. „Przysposobienie Rolnicze“. — Na czoło w powiecie nowot. w pracy P. R. wybijają się zespoły K. S. M., które w kwalifikacji otrzymały pierwsze miejsce, drugie miejsce zajęły K. M. L., trzecie zespoły Z. S. Do wytworzenia miłego nastroju na akademii przyczynił się obrazek sceniczny pt. „Przysposobienie Rolnicze“, który choć w pierwszej części łzy z oczu wyciskał widokiem nędzy, jaka panuje na wsi na przednówku, za to w drugiej ukazano wizję wsi polskiej, cieszącej się dobrobytem po zdobyciu wiedzy rolniczej właśnie przez prowadzenie konkursów P. R. Obrazek w opracowaniu ks. prob. Grabowskiego wykonało K. S. M. z Waksmunda. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół P. R. Kat. Stow. Młodz. w Waksmundzie: radio, dalsze nagrody otrzymali: Z. S. Jurgów — pług, K. S. M. w Chyżnem pług, K. S. M. Czorsztyn komplet narzędzi ogrodniczych, oraz obszerną bibliotekę rolniczą.

Z życia Ochotników Byłej Armii Polskiej w Zakopanem. Powstały tu w drugiej połowie sierpnia oddział Ochotników Byłej Armii Polskiej objawia co raz większe ożywienie i rozwija się bardzo wydatnie. Liczy obecnie już około 100 członków, a na jego czele stoi jako prezes p. Władysław Strachocki.

Program Kina „Tatry“ w N. Targu. W dniach 12 i 13/XII br. wyświetli film z Martą Eggerth w czołowej roli pt.: „Skowronek“ — to najweselsza komedia 1937 r. dwie godziny prawdziwej radości. — W dniach 19 i 20/XII br. wyświetli film pt. „Zemsta Johna Ellemana Boris Karloff“ z dodatkiem: „Otchłań Grozy“.

Ku ogólnemu zadowoleniu Braci Podhalan, naszych PT. Czytelników, „Gazeta Podhala“ już od 1 stycznia 1938 r. będzie wychodziła na każdą niedzielę.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. JAN PAWLIKOWSKI, CHICAGO, AMERYKA — serdecznie dziękujemy za pozdrowienie i przysłaną prenumeratę przez WPana za p. Jana Adamczyka, p. Marcina Glistę i p. Fr. Sowińskiego. Bolejemy z Wami, że w Ameryce takie ciężkie czasy nastały, że coraz to trudniej o pracę. Proszę przyjąć wyrazy szczerego podhalańskiego pozdrowienia.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 3.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie. Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu

Redaktor: Michał Balara Pismo redaguje Komitet. Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.